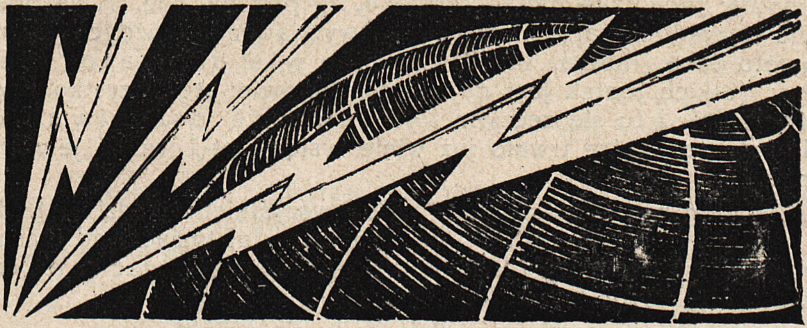
Bezpłatny dodatek do „Wolnomyśliciela Polskiego“.

BŁYSKI WOLNOMYŚLICIELSKIE



ROK I WARSZAWA — 1933 — LISTOPAD NR. 2

MIESIĘCZNIK

Myśl Wolna

Od dawna już — od wieków, ludzkość dąży do wyjarzmienia rozumu z pęt narzuconych mu przez więzy różnych wiar i fałszywych pojęć, czyli przesądów. Od dawna już toczy się walka o to, czy człowiek ma prawo badać przyrodę, badać otaczający nas świat, poznawać jego budowę, poznawać te przemiany, jakie przeszedł w swoim rozwoju.

Badać, dociekać, sprawdzać budowę wszechświata, oraz tego wszystkiego, co widzimy na ziemi, w ziemi i ponad ziemią. Widzimy więc, że ziemia pełna jest życia. Żyją rośliny, drzewa, zboża, żyją, wytwarzają nasiona, czyli przedłużają siebie, i — zamierają. Zboża i trawy co jesień, drzewa po dziesiątkach i setkach lat. Poza światem roślin widzimy świat zwierząt z jego niezmiernie licznemi formami.

Prócz tego: widzimy, że dzień kończy się nocą, noc dniem. Że jest wiosna, lato, jesień i zima. My to wszystko widzimy dziś, i mamy już gotowe wytłumaczenie tych wszystkich zjawisk. Kto nam dał to wyjaśnienie? **Wiedza** — odpowiadamy. Ale tu zaraz nastręcza się pytanie. Skąd się to

wszystko wzięło? I przedstawmy sobie, że dziecko 4—5-cio letnie pyta się o to matki, i jeżeli ma matkę jako tako wykształconą, to dostaje odpowiedź taką, jaką dziecko w tym wieku zrozumieć może. A jeżeli dziecko ma matkę nieoświeconą, ciemną; tedy taka matka odpowie, że ona nie wie. A że prawie wszystkie matki, należą do wyznawczyń różnych wiar, przeto taka matka, która nic nie wie, ale zato wierzy (takich matek jest najwięcej) odpowie: „to wszystko bóg stworzył". I tu się zaczyna to niewinne oszukiwanie dziecka, które trwało już wiele tysięcy lat i wciąż jeszcze trwa.

„Bóg wszystko stworzył" „Bóg wszystkiem rządzi" i t. d. i tak bez końca wszędzie i zawsze przez lat tysiące, od czasu, gdy człowiek-dziecko i dziecko-człowiek począł pytać o to, co widział — co go otaczało.

A kto „stworzył boga?" I skąd „się wziął".

Na takie pytanie zapewne długo nie było odpowiedzi. Ale przyszedł i na to czas. Po wiekach — może tysiącoleciach, może dziesiątkach tysiącoleci, znaleźli się ludzie, co odpowiedzieli na to pytanie, powiedzieli że „Bóg był zawsze", że „nie jest stworzony". Człowiek taki nazwał się kapłanem, i on to nauczył się żyć z boga, nauczył ludzi, że bóg potrzebuje ofiar i nauczył jeszcze, że tę ofiarę bogu, tylko on — kapłan dać może. Od tej pory nastał na ziemi stan kapłański, który podjął się tłumaczyć ludziom-dzieciom to, czego oni sami zrozumieć nie byli w stanie. Stan kapłański jest daleko młodszy od ludzkości; żyje jednak już tak długo, że początki jego istnienia giną w pomroce dziejów. Świat istnieje już niezmiernie dawno. Może miljony, a może nawet miljardy lat, przechodził różne przemiany, zmieniały się morza i lądy, klimat i roślinność. Człowiek istnieje na ziemi także niezmiernie dawno, przechodził i on różne fazy rozwoju. To mamy wiedzieć. Tymczasem w pradawnych czasach wiedzą na ziemi zawładnął człowiek mędrszy — czy sprytniejszy od innych, poczynił on pewne spostrzeżenia co do dnia i nocy, pór roku, odmian księżyca i t. d. Temi spostrzeżeniami podzielił się przedewszystkiem ze swojemi dziećmi, które te spostrzeżenia czynili dalej. Takie są zaczątki wiedzy.

Z biegiem czasu, gdy powstał stan kapłański i gdy się utrwalił, wiedzę swoją zamknął w nietykalne prawdy—dogmaty, poza które wyjść nie było wolno. Taki uprzywilejowany stan chcą kapłani mieć na wieczne czasy. Kapłani skamieniałych religij, których jest parę, i które twierdzą: że to tylko jest prawdą, na co oni się godzą. A to, na co się nie godzą wszystko jest fałszem, kłamstwem, zuchwalstwem i nieprawdą. Kapłani byli niegdyś i chcą być i nadal uprzywiljowanymi. Ażeby to uzyskać, byli i są zawsze w jak najściślejszem porozu-

mieniu i przymierzu z wodzami, z królami, cesarzami, możnemi tego świata: z bogaczami. Kapłani chcą zawsze być gospodarzami w dziedzinie nauczania, szkoły, zwłaszcza tej szkoły, w której się uczą dzieci ludu, dzieci chłopów i robotników. W tych oto ciężkich dla nich czasach, kiedy to „zło“ doszło do takich rozmiarów, że nawet dzieci pogardzanego „plebsu“ uczą się. Dawniej tego nie było, tak mówią, i dlatego im dobrze było.

Przechodząc od spraw ogólnych do nam bliższych, do naszych polskich spraw i do naszych czasów, widzimy, że i u nas było i jest to samo, co było i jest wszędzie — na świecie. Wiemy z historji, że ziemia polska była ziemią rolników-kmieci, że obyczaje były łagodne, że później na tę ziemię i na tych łagodnych spokojnych ludzi zaczęli napadać sąsiedzi — niemcy-chrześcijanie, że, aby się od tych napadów obronić, trzeba było się połączyć w wielką gromadę, ustanowić nad sobą wodza-księcia Mieszka, który, ażeby odjąć przyczynę najazdów niemieckich, szczerze czy nieszczerze przyjął chrześcijaństwo od Czechów. Nie na wiele się się to zdało, ponieważ już za czasów historycznych syn tego księcia Mieszka, Bolesław, musi latami toczyć ciężkie wojny z niemcami, których zwycięża, ale którzy zwyciężają jego syna, ponieważ niemcom nie o wiarę ale o panowanie nad ziemią i ludźmi chodzi. Widzimy dalej, jak Rzym, jak papiestwo coraz bardziej stara się opanować Polskę. Jak wnuk Chrobrego, Bolesław Śmiały jest „zegnany“ z tronu królewskiego z przyczyny wyjaśnionej dopiero niedawno przez znanego historyka profesora Tadeusza Wojciechowskiego w „Szkicach z XI w.“ wyjaśniających sprawę biskupa Stanisława Szczepanowskiego z królem Bolesławem Śmiałym, niesłusznie spotwarzonym przez historję, że osobiście zabił tego biskupa, czego nie uczynił. Widzimy dalej, jak to kler, w osobach biskupów, wydziera władzę królom z rodu Piastów, jak ich degraduje, jak bratanek Śmiałego, Bolesław Krzywousty dzieli państwo pod dyktando biskupów na 4 części aby je osłabić. Wówczas, kiedy kler jednoczy się pod berłem-pastorałem arcybiskupa gnieźnieńskiego, i jak Władysław II zostaje wyklęty za to, że chciał zjednoczyć Polskę na nowo. Strasznie zapłaciła Polska za tę politykę, która ją osłabiła. W 1242 r. najechali i zniszczyli ją tatarzy, rozdzieleni piastowicze nie mogli im dać oporu, po latach klęsk Władysław Łokietek jednoczy Polskę, koronuje się na króla, ale musi walczyć z krzyżakami, tą przednią strażą Rzymu i germanizmu, jest przedtem wyklinany, wypędzany i musi się ukorzyć. Walczyć musi z klerem. Syn jego Kazimierz Wielk

także musi walczyć z klerem, jest wyklinany. Ale, że już jest potężniejszy, przeto się broni i znieważać się nie pozwala. Umiera bezdzietny. Po Ludwiku, jego następcy, przychodzą Jagiellonowie, ci, także walczyć muszą z uroszczeniami kleru-Rzymu papieży. Król Kazimierz Jagiellończyk z płaczem podpisuje wymuszony na nim przez papieża pokój toruński z krzyżakami. Wtedy, kiedy po 13 letniej wojnie krzyżacy byli zupełnie pobici. I tak przez całe nasze dzieje.

A jeżeli chodzi o sprawy społeczne, to ostatni Piast Kazimierz Wielki nazwany został przez historyków księży lekceważąco „królem chłopów", ponieważ bronił chłopów przed uciskiem panów świeckich i duchownych swoja dużą jeszcze wówczas władzą królewską. Rzym, papieże, kler wogóle szedł zawsze z możnymi tego świata. Walczył on i z królami, ale tylko wtedy, jeżeli królowie wyłamywali się z pod jego władzy, lub też gdy zmieniali religję. W zasadzie kler był zawsze za monarchją. Łatwiej mu było opanować osobę panującego.

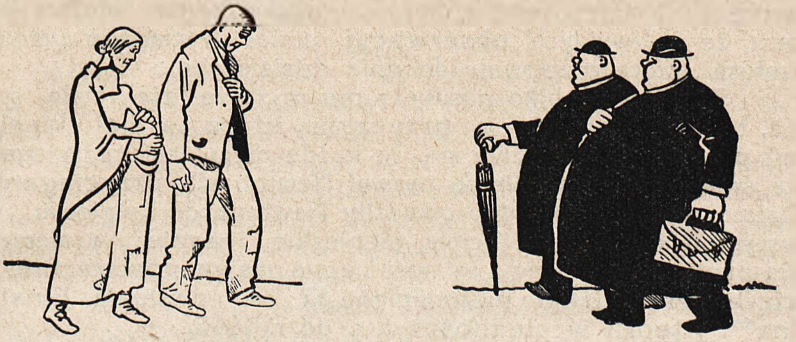
Z tego bardzo pobieżnego i krótkiego szkicu widzimy, że w przeszłości niezmiernie dawnej—nad człowiekiem na pół dzikim zapanował człowiek sprytniejszy i nazwał się kapłanem. Że kapłani wytworzyli legendy, podania i mity o stworzeniu świata przez boga, że następnie te religje i mity zmieniały się, ale kapłani zostawali. Kapłani, wpływy i dochody kapłanów. Że w ciągu wieków powstała na pniu judaizmu i buddyzmu religja chrześcijańska. A z judaizmu i chrześcijanizmu powstał wojowniczy mahometanizm. Że wszystkie te religje walczyły ze sobą, ale wewnętrznie starały się wszystko sobie podporządkować. I że od wieków umysł najświatlejszych przedstawicieli ludzkości walczył z temi uroszczeniami wszystkich kapłanów, zamiast wiary stawiał wiedzę, rozum, doświadczenie i że walczy dalej.

A ci światlejsi przedstawiciele ludzkości walkę tę prowadzą i prowadzić nadal mogą tylko dzięki temu, że wyzwolili swoją myśl z pod wpływu pojęć religijnych i z pod władzy kapłanów — i dlatego tego rodzaju niezależne myślenie — nazywamy myślą wolną, która jest głównym motorem postępu świata i tego, do czego ludzkość doszła w ciągu setek tysięcy lat swego istnienia na ziemi.

Tomasz Nocznicki

KTO NIE CHCE PŁACIĆ PRZYMUSOWEGO PODATKU KOŚCIELNEGO, NIECH WYSTĘPUJE Z KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO PRZED NOWYM ROKIEM!

PORÓWNANIE



Bezrobotni *Zawodowe nieroby*

Krótki zarys fizyki*)

2. Metody badań zjawisk fizycznych. Prawo fizyczne.

Ileż to razy podziwiałeś prawdopodobnie wschód lub zachód słońca. Ileż to razy stałeś zachwycony, patrząc na ten piękny lampion, na tę kulę czerwoną, zawieszoną tuż nad horyzontem i oczu od tego zjawiska oderwać nie mogłeś.

Wracałeś do domu i prawdopodobnie żadnych wniosków z **zaobserwowanego** zjawiska nie wyciągnąłeś. Nie pomyślałeś nawet, że mówiąc „słońce zachodzi" popełniałeś błąd, bo słońce wcale nie zachodzi, bo słońce stoi, a to ziemia się obraca, zajmując coraz to inne położenie względem słońca. I nie tylko ty, ale wiele ludzi tak myślało i trzeba było aż genjalnego naszego rodaka **Kopernika****) aby stwierdzić, że to ziemia się obraca, a nie słońce wschodzi lub zachodzi.

Jak z tego wynika wiele ludzi **obserwuje** zjawiska przyrodnicze, ale nie wielu może z danej **obserwacji** wyciągnąć właściwe wnioski.

Czasem obserwacja prostego zjawiska może doprowadzić do tak poważnych wniosków, że stają się one źródłem nowych dociekań naukowych i nowych zdobyczy wiedzy. Dla przykładu przytoczę następujący fakt. Uczony angielski **Izaak Newton*****) zauważył, jak jabłka spadają z drzewa na ziemię

---

*) Patrz Błyski Nr. 1.

**) K o p e r n i k M i k o ł a j, genjalny astronom polski, urodzony w r. 1473 w Toruniu, zmarł w r. 1543 w Frauenburgu. Odkryciem Kopernika jest poznanie dwóch ruchów ziemi, uważanej przedtem za nieruchomą: dookoła osi i dookoła słońca, oraz przeniesienie początku układu planetarnego z ziemi na słońce.

***) N e w t o n I s a a c (czytaj Niuton Izaak), najznakomitszy fizyk i matematyk czasów nowożytnych, urodził się w r. 1643, zmarł w r. 1727. Największe dzieło jego: „Philosophiae naturalis principia mathematica" wyszło w r. 1687.

Ileż to razy każdy z nas obserwował spadające ciało i na myśl mu nie przyszło, aby móc stąd wysnuć jakikolwiekbądź wniosek. Inaczej Newton; genjusz jego polegał właśnie na tem, że ze zwykłych **obserwacyj** umiał wyciągnąć istotne wnioski, które przetrwały do dnia dzisiejszego.

Spadające jabłko nasunęło mu myśl, że jeżeli ciało spada, to widocznie istnieje **przyczyna, która to ciało ku ziemi przyciąga.** Okazało się, że każde ciało jest przyciągane ku środkowi ziemi; siłę tę nazwał Newton **siłą przyciągania.** Dalsze rozumowania doprowadziły Newtona do wniosku, że wszystkie ciała, nawet ciała niebieskie, również wzajemnie się przyciągają. Prawo to nosi nazwę **prawa powszechnego ciążenia** i przetrwało niezmienione aż do powstania **Einsteina******) **teorji względności**, t. j. do r. 1916.

Widzimy wyraźnie, że badanie zjawisk fizycznych może się odbywać drogą obserwacji; jest to pierwszy sposób badania zjawiska, może niedoskonały, ale najprostszy.

Istnieje drugi sposób badania zjawisk fizycznych, tak zwana **metoda doświadczalna**, dająca najlepsze wyniki.

Dla przykładu przytoczę zjawisko fizyczne, tak wszystkim znane jak **błyskawica** i **piorun.**

Zjawisko to jest tak potężne w swych skutkach, że wywołuje **strach**. Niektórzy zamykają okienice, inni znów gaszą ogień, inni wyjmują szpilki i t. p. (Przesądy ludzkie).

Zjawisko to jest tak imponujące, że religja przypisywała mu moc nadprzyrodzoną. Większym wydarzeniom religijnym towarzyszyły błyskawice i pioruny. Daje się to zauważyć zarówno w starym jak i w nowym testamencie: Mojżesz odbierał dziesięcioro przykazań przy akompanjamencie błyskawic i piorunów; po ukrzyżowaniu Chrystusa ogromna burza miała rozszaleć się nad światem, krusząc nawet skały.

Przekleństwo ,,do pioruna", świadczy o tem, że zjawisko to jest niezmiernie potężne.

Bezpośrednia obserwacja tego zjawiska jest bardzo utrudniona, gdyż odbywa się ono wysoko i docieranie do niego w momencie wytwarzania się pioruna jest niemożliwe.

W takim wypadku ucieka się fizyk do innego sposobu badania zjawiska, mianowicie do doświadczenia; polega ono na tem, że wywołujemy sztucznie to samo zjawisko w pracowni (laboratorjum, labor-praca). Wówczas jest się w możności dokładnego zbadania zjawiska i wysnucia odpowiednich wniosków.

Pioruny wywołane sztucznie w pracowni fizycznej posiadają kolosalną moc i dają te same efekty, co i pioruny naturalne.

****) Einstein Albert, wybitny fizyk współczesny, urodzony w r. 1879 w Ulm, laureat Nobla; jest twórcą teorji względności, stanowiącej nową epokę w fizyce. Pierwsza teorja względności, t. zw. teorja szczególna, datuje się od pracy Einsteina „O elektrodynamice ciał poruszających się", ogłoszonej w r. 1905; druga teorja, zw. ogólną teorją wzgl. i teorją grawitacji — od pracy pt.: „Podstawy ogólnej teorji względności" w r. 1916.

I okazało się, że piorun jest to iskra elektryczna, która następuje przy odpowiednim układzie ciał, wywołującym tę iskrę. Bliższych szczegółów, dotyczących pioruna, udzielę w swoim czasie.

Badanie tego zjawiska i wysnucie odpowiednich wniosków dały możność człowiekowi uchronić się od strasznych skutków, jakie piorun wywołuje, budując gromniki.

Pięknem zjawiskiem jest tęcza i to zjawisko przez długi czas było dla ludzi niewytłumaczone. Istnieje legenda religijna, która w ten sposób tłumaczy powstanie tęczy. Bóg chciałby znów ukarać ludzi, sprowadzając na ziemię potop, nie może jednak tego uczynić, gdyż przyrzekł, że więcej potopu nie będzie; chcąc jednakże ludziom wskazać, że sobie na to zasłużyli, ukazuje im tęczę.

I znowu gdyby nie genjalny umysł Newtona, sprawa ta możeby długo nie była wyjaśniona. On to wyjaśnił, że każdy promień biały nie jest promieniem prostym lecz złożonym, składa się on bowiem z promieni barwnych i stwierdził doświadczalnie, że promień biały w pewnych warunkach może się rozszczepić, dając barwy tęczy.

Takie doświadczenie może każdy sam wykonać u siebie. Jeżeli w słoneczny dzień postawisz szklankę wody w ten sposób, aby promień słoneczny przenikał przez wodę, to otrzymasz barwną plamę, przyczem barwy tej plamy odpowiadać będą barwom tęczy.

Z tego doświadczenia wynika, że tęcza powstaje wówczas, gdy promień słoneczny przenika przez wodę; jeżeli mowa o tęczy na firmamencie niebieskim, to tęcza powstanie wtedy, gdy promień słoneczny przenika przez chmurę.

Podobnych doświadczeń dałoby się naliczyć bardzo dużo; w poszczególnym wypadku będę wskazywał na odpowiednie doświadczenie, ilustrujące dane zjawisko.

Mimo wszystko, zdarzają się wypadki, gdy ani metoda obserwacyj, ani metoda doświadczalna nie są w stanie wyjaśnić zjawiska. Stajemy, przed zagadnieniem narazie nierozwiązalnem. Powiadam „narazie“, bowiem nie znaczy to, aby przyczyny, które w tej chwili nie są nam znane, były raz na zawsze nie do wyjaśnienia.

W takim wypadku, celem wytłumaczenia sobie w jaki sposób dane zjawisko powstaje, robimy **przypuszczenie**, (czyli stawiamy pewną **hipotezę**), oparte na zasadach naukowych, (a nie na jakimś „widzimisię“), które dane zjawisko lub cały szereg zjawisk nam tłomaczy.

Przypuszczenie (hipoteza) takie istnieje w fizyce dopóty, dopóki „nieznane“ narazie zjawisko nie wyjaśni się całkowicie i nie będzie stwierdzone doświadczalnie, wtedy, jeżeli **hipoteza** była trafna, zostaje ona przyjęta jako zasada, w przeciwnym razie zostaje odrzucona.

Z powyższego wynika, że fizyka posługuje sie trzema

metodami badania zjawisk: **obserwacją, doświadczeniem i hipotezą**.

Najlepszą najpewniejszą metodą jest doświadczenie i dlatego fizykę nazywamy **nauką doświadczalną** albo **empiryczną**.

Gdy zjawisko zostało wszechstronnie zbadane i wyjaśnione, wtedy wniosek zostaje odpowiednio sformułowany i nosi nazwę **prawa fizycznego**, albo **zasady fizycznej**. Np. odkrycie Newtona, że ciała wzajemnie się przyciągają, nazywa się **prawem powszechnego ciążenia**.

Z temi prawami będzie się czytelnik zaznajamiał w miarę przyswajania sobie dalszego kursu fizyki.

B. Różański

W sprawie utraty wiary religijnej

Przed pewnym czasem zwróciliśmy się do wolnomyślicieli z wezwaniem (ankietą), aby nam odpowiedzieli, w jakich warunkach upłynęło ich dzieciństwo i młodość, czy zostali wychowani religijnie, co o tych sprawach myśleli, czy wykonywali przepisy religijne z przyzwyczajenia, czy pod przymusem i kontrolą, jak wierzenia religijne wpływały na ich charaktery, ideały i wreszcie z jakiego powodu obojętnieli lub tracili wiarę religijną. A w końcu mieli nam odpowiedzieć, czy fakt utraty wiary uczynił z nich ludzi mniej niż przedtem szczęśliwych, czy przeciwnie—stwierdzili zadowolenie wewnętrzne i poczucie mocy we własne siły.

Na ankietę powyższą otrzymaliśmy bardzo dużo odpowiedzi Z czasem odpowiedzi te zostaną opracowane w sposób naukowy i wydane w oddzielnej książce.

Wobec tego, że nowi czytelnicy „Błysków" nie mieli możności przesłania nam odpowiedzi, **wznawiamy** *tę ankietę i prosimy o nadsyłanie nam bardzo szczegółowych opisów swoich przeżyć w okresie wątpliwości lub niewiary religijnej.*

Niechaj ludzie poznają prawdę, że tak jak to się dzieje w innych krajach, tak i w Polsce jest tysiące obywateli, których samodzielne myślenie doprowadziło do przełomu religijnego i że przez ten nawrót do przyrody ludzie stają się lepsi i solidniejsi.

Odpowiedzi należy pisać atramentem w sposób prosty i bez upiększeń. Chodzi nam tylko o szczerą prawdę. Odpowiedzi mogą być bez podpisu.

Dziś drukujemy jedną z odpowiedzi. W miarę możności będziemy drukowali dalsze zwierzenia.

Szczegółowsze odpowiedzi na ankietę drukujemy również w „Wolnomyślicielu Polskim".

REDAKCJA

I.

Rok urodzenia 1884, (lat 49). Narodowość polska, wyznanie rzymsko-katolickie. Wykształcenie elementarne i samoukowe z różnych przedmiotów i dziedzin wiedzy popularno-naukowej. Zawód główny, rolnik, mleczarz, pszczelarz.

II.

1) Praca w gospodarstwie rolnem, rodzice małorolni; biedne i nędzne wychowanie miałem w dzieciństwie i młodości, rodzice niepiśmienni i bardzo religijni, tylko się modlili, pokutowali, do Częstochowy z kompanją chodzili, tam ofiary dawali, obrazy, krzyżyki i flaszki kolorowe z matką boską i święconą wodą z Częstochowy przynosili do domu; a w domu bieda, raz lub dwa razy do roku chleb się piekło razowy; zasuszony w suchary tylko do ważniejszych robót używany— mleka było b. mało i tylko latem, w późniejszych latach bardzo się poprawiło z życiem; kościół i szkoła była na miejscu we wsi.

2) Od lat najmłodszych wychowywali mnie rodzice, ksiądz i szkoła religijnie.

3) W dzieciństwie często rozmyśliwałem religijnie, o bogu, że patrzy na mnie z wysokości, że ludzie a nawet i ja zamało się modlimy i mało pokutujemy, jakby można obaczyć w kościele na ołtarzu żywego anioła, albo pana boga, lub Chrystusa, żebym obaczył na niebie obraz matki boskiej albo Chrystusa na krzyżu; grzmot i błyskawice uważałem za groźbę i siłę boską, i że ksiądz jest święty i że napewno widzi w niebie boga; i ja takim być pragnąłem; i że mnie święty anioł broni od djabła, i od strachów wieczorem lub w ciemnościach mieszkalnych, od takich których sobie nie umiałem wyobrazić, że kościół powinien być w każdej wsi; w dzwonach kościelnych gdy dzwoniono, słyszałem jakiś głos boski, i zdawało mi się, że na ten głos dzwonów drżą ze strachu i chowają się różne djabły i strachy i że ludzi i mnie orzeźwiły, i żal mi było gdy dzwonić przestały. A gdy się zebrało więcej dzieci do mnie, to naśladowaliśmy mądlących się w kościele. Odprawiałem nabożeństwo, procesje, śpiew (bez treści); w zabawkach stawiałem kościoły, robiłem świętych, matkę chrystusową, i tym podobne różne świętości, i wyobrażałem sobie, że z nieba bóg patrzy co ja robię, a napewno przysłał anioła i stoi koło mnie i że anioł powie bogu jaki ja jestem dobry.

4) W dziecięcych latach czasem widziałem i odczuwałem jakieś boskie niedomagania o potrzebach naszych na ziemi, czasem spomniałem do matki, która mię tłomaczyła, że bóg tak nie chce, ale gdyby chciał toby mógł, i straszyła mnie karą bożą za te myśli.

5) Mój stosunek do praktyk religijnych był b. chętny, czuły, warunkowy, począł się z zapatrywań na modlących; zachęcano, zachwalano obiecywano mi za to wielkie szczęście

i zbawienie, później spotęgowałem swoją nabożność tak wysoko jak się tylko zdobyć mogłem i umiałem; przeważnie z czytania książek religijnych miałem do brania jako wskazówki i materjał nigdy nie wyczerpany, i tak się przyzwyczaiłem do tego modlenia, że co w kościele nie zdążyłem odczytać z książki do nabożeństwa, bo ksiądz za prędko odprawiał, to gdy wróciłem do domu, resztę odczytałem i odmodliłem się.

Robiło na mnie wrażenie kościelne ubranie księdza. Duży wyraźny Chrystus wielkości i podobności człowieka, a małe Chrystusy—to nie, choćby ich było nawet dużo. Duży wyraźny kościół, procesja święta, odprawianie uroczystych nabożeństw, śpiewanie chórem, granie, dzwonienie, kadzenie wszystko mnie bawiło i cieszyło, no i ładnie poubierane panny przy noszeniu obrazów i chorągwi za procesją.

Spowiedź odbywałem trzy lub cztery razy w roku, pokutowałem, sam sobie pokuty i posty 3 dniowe zadawałem (nie za zbereżeństwa tylko jako przysługa i dobry uczynek dla boga).

Było to tak do lat dwudziestu mego życia; powoli zaczęło mnie coś nie zadowalać, ludzie religijni kradli, i źle czynili, ksiądz też nie po bożemu postępował, ale i bóg nieszczęściami karał złych i dobrych, a moje pobożne życie nic mi nie pomagało; zaczęło mnie coraz mocniej nie zadowalać, a nawet bardzo męczyły mnie myśli o bogu i jego postępowaniu z życiem mojem i ludzkiem; narazie nie wiedziałem jak postępować i co czynić bogu i sobie; miałem potrzeby życiowe, trzeba było myśleć, projektować, wykonywać, starać się o polepszenie bytu mego i rodziców. A tu religja naucza, że to nie człowieka myśli i plany, tylko co bóg przeznaczył, to tak być musi. Więc teraz nie wiedziałem, czy się zdać na wolę bożą czy sam sobie radzić, czekam trochę a tu mnie coraz mocniej życie zmusza do radzenia samemu nad sobą. Bóg mi nic nie pomaga, a co sobie sam zaradzę i zrobię to tyle mam, no ale i tak bogu się modliłem, ale strasznie niezadowolony i niewyraźnie coś pomiędzy mną a bogiem zaczęło się psuć; bóg pozostawił mnie a nawet i innych ludzi bez opieki, i jak sobie kto zrobi tak będzie miał; ludzi prosiłem o jakąś pomoc — to ktoś zawsze pomógł, doradził, a bóg ani kościół nic nie pomogli, nietylko mnie ale i nikomu biednemu. I byłbym się męczył jeszcze długo, tylko ulżył mi człowiek starszy odemnie obczytany, ostrożnie, z bojaźnią pożyczył mi książeczki pod tytułem. „O pochodzeniu boga“ wyd. Andrzeja Niemojewskiego... W czytaniu badawczym podobały mi się wyjaśnienia i ulżyło mi w męczeniu się religijnemi myślami, żal mi się tylko zrobiło, że niema takiego boga, jak go malowano i o nim gadano, bo napewno by i sprawiedliwość była, i zrozumiałem, że sprawiedliwość, że prawo to tylko mogą zrobić ludzie, którzy będą mocniejsi i mądrzejsi. Domownicy, to jest rodzice i siostra młodsza postawili zarzut,

że książka napisana jest przez złych ludzi od djabła, żeby ludzi tylko kusić i wprowadzić do piekła. A ja na to dla przekonania siebie i rodziny: wołam do boga, żeby okazał jakie widziadło, że ta książka jest niedobra, bo gdy bóg zaraz tego nie uczyni tego to z konieczności uwierzę w to, że boga niema, tylko jest gadanie o bogu. Widziadła ani cudu nie widzieliśmy. Uwierzyliśmy w książkę, ja i siostra a rodzice nie uwierzyli; po krótkim czasie uwierzyła i matka a ojciec nijak nie uwierzył. Kupiłem podobnych książek ile tylko mogłem dostać... różnych wydawców i od dwudziestu lat mego życia, już nie wierzę w żadne religje.

W pierwszym okresie po utracie wiary, fikcyjnie chodziłem do kościoła, raz w roku spowiadałem się, robiłem to dla tego, żeby nie zrobić sobie nienawiści od modlących sąsiadów i znajomych.

Od czasu utraty wiary stale prowadziłem i prowadzę dyskusje na temat antyreligijny, pożyczam i zachęcam do czytania książki wolnomyślicielskie i polecam takowe nabywać.

To też sporo moich znajomych utraciło wiarę i to wszyscy takim sposobem jak ja. A że mieszkamy i obcujemy wśród mas religijno-modlących i patrzymy na ich czyny i niemoralne postępowania, przed którymi musimy robić zamknięcia, ogrodzenia, trzymać stróżów i psów, a nawet policję i sądy. A że i księża po większej części ogłupiają ludzi, a przy obrzędzie religijnym to wymuszają ostatni grosz, i to w dużej sumie, i nie mają litości ani też zastosowania i że to jest niemoralnie, to nawet się nie wstydzą. Swoich religijnych słuchaczy nazywają: barankami, bykami, krowami, a czasem w celu wyzyskania braćmi.

Po powyższych czynach księży zauważyliśmy, że księża sami w boga ani religje nie wierzą, bo dla ogłupionych parafjan obiecują oni niebo po śmierci, a dla siebie robią je tu na ziemi.

Wobec takich postępowań księży i nabożno-modlących, to tak nam wiara bardzo obrzydła, że czujemy do niej straszny wstręt, a nawet i lud modlący całemi dziesiątkami nie spowiada się i przestał chodzić do kościoła, jak to stwierdzić można w parafji Rawa-Mazowiecka, Regmin, Cielądz, Krzemienica, Czerniewice, Boguszyce i wiele innych.

Żebyśmy mieli inne domy naukowe, to byśmy do nich całemi masami chodzili, a do kościoła mało kto by zajrzał, bo tak robią po miastach bogaci i uczeni, to byłoby sprawiedliwiej. A dla tych ogłupionych lub przyzwyczajonych do wiary i religji i którzy by chcieli mnie dać zarzut, że porzuciłem wiarę i religje, to odpowiadam tem, że moralności i sprawiedliwości nie porzuciłem, co mogą stwierdzić ci, którzy mnie znają.

Józef Korecki

Religja żydowska w służbie u wyzyskiwaczy

Powszechnie, szczególnie zaś w drobnomieszczańskich sferach żydowskich, utarło się mniemanie, że klerykalizm żydowski jest w Polsce uciskany i że kler żydowski nie posiada władzy politycznej, a co zatem—pracować nie może i nie pracuje nad utrwaleniem istniejącego na wyzysku opartego ustroju społecznego. Mniemanie to jest z gruntu fałszywe. Fakt, że obywatele „wyznania mojżeszowego“ są u nas pozbawieni części praw, nie przeszkadza jednak rządowi popierać kleru żydowskiego wśród żydowskich mas pracujących. Przejawia się to w opiece państwowej nad ciemną kliką rabiniczną, która, chociaż nie zawarła żadnego z państwem konkordatu, czerpie jednak ze skarbu państwa niejedne paręset złotych. Opieka państwowa przejawia się również w przymusie należenia do żydowskiej gminy wyznaniowej (poprzez gminy wyznaniowe rabini i ortodoksi żydowscy zdobywają bezpośredni wpływ na masy biedoty żydowskiej, uzależniają ją materjalnie od siebie, a tem samem również utrzymują ją w niewoli duchowej; zależność materjalna nędzy żydowskiej od gmin jest szczególnie silna w małych miasteczkach, gdzie też właśnie przez to teror kleru żydowskiego jest największy), w popieraniu chederów-rozsadników wstecznictwa umysłowego, w tolerowaniu okrutnego, niehigienicznego obrzędu obrzezania, uboju rytualnego i t. d. Jest rzeczą powszechnie znaną, że nietylko rząd, ale nawet najskrajniejsi polscy reakcjoniści popierają żądania ortodoksji żydowskiej w życiu ,,wewnętrzno-żydowskiem“.

Ale też za wszystkie dobrodziejstwa, jakich kler żydowski doznaje od warstw w Polsce panujących, odwdzięcza się on w ten sam sposób, co i kler innych wyznań, to zn. znieczula żydowskie masy pracujące na cierpienia, które sprawia mu ustrój klasowy i przesłaniając sam fakt wyzysku, doprowadza do biernego znoszenia losu.

W ten sposòb klerykalizm żydowski staje się czynnikiem ogólnej reakcji.

H. Haliński

„ŚWIĘTY ROK“

POWINIEN BYĆ ROKIEM WIELKIEGO ROZWOJU

MYŚLI WOLNEJ!

ROZPOWSZECHNIAJCIE „WOLNOMYŚLICIELA POLSKIEGO“!

MORALNOŚĆ DUCHOWNEGO KAWALERA



...Jeżeli jednem choćby słówkiem piśniesz komukolwiek, co się stało tej nocy, wówczas wszystkie kury waszej wsi przestaną znosić jaja, krowy przestaną się cielić, padnie reszta waszego bydła, a i pan bóg przestanie mieć was w swej opiece...

Kronika

ILE KOSZTOWAŁA KANONIZACJA DZIEWICY ORLEAŃSKIEJ?

Kler katolicki — ten spryciarz nad spryciarze — gdy chodzi o wyciągnięcie pieniędzy z wierzących głupców, zmobilizował wszystkie w Polsce dewotki i dewotów, poczynając od arystokratek i arystokratów, aby wszcząć akcję o „Zbudzenie Król. Jadwigi" i wyniesienie jej na ołtarze jako świętej. Chcą to zrobić koniecznie w b. roku „świętym", który jest czemś w rodzaju „międzynarodowej składki" dla papieża i jego kleru, ogłoszonej pod hasłem „Cudzemi" siłami. To „zbudzenie Jadwigi" kler chce zrobić koniecznie w tym roku, bo takie kanonizacyjne, „zbudzenie" — to duży „kurz". Conajmniej 250.000 zł. i więcej. Dlatego tych kanonizacyjnych „zbudzeń" tyle już było w Rzymie od kwietnia i tyle ich jeszcze ma być. Te krocie setek tysięcy złotych wyciągane są rzecz jasna z ludu, z chłopów i z robotników. Arystokraci i kapitaliści jeśli dadzą co na kanonizację Jadwigi, to tylko „dla przykładu" i „zachęty" dla innych.

Ponieważ biskupi już przygotowali na Jasnej Górze uchwały, które zostały już przez lud „przyjęte" 15 października r. b. — podajemy poniżej następującą notatkę, ile kosztowała Francję kanonizacja czyli wyniesienie na ołtarze jako świętej bohaterki narodowej francuskiej Joanny d'Arc, spalonej w r. 1431 na stosie przez biskupa francuskiego Cochona jako czarownicy.

Nim przystąpiono do kanonizacji Dziewicy Orleańskiej, otrzymał papież Pius IX 300.000 franków. Jego następca Leon XIII otrzymał od kardynała Coullie 160.000 franków, od księżny d'Estonac 260.000 franków, a angielscy katolicy posłali mu 200.000 fr. Tak więc niemal miljon franków

(350.000 zł.) musieli katolicy wysypać, a mimo to jeszcze nie przystąpiono do rozpraw. Następne wydatki były: Za rozpisanie przygotowań 2000 fr., dowód ważności cudu 2000 fr., proces w sprawie cudów 12.000 fr., dekret w tej sprawie 1000 fr., kongregacja i dekret „de tuto" 3000 fr., ceremonja uświęcająca 100,000 fr., inne wydatki 50.000 fr. — Te wydatki jednak nie wystarczyły. Oprócz nich wydano na ozdobienie kościoła św. Piotra 150.000 fr., na świece, postawienie tronu papieskiego, pochodnie woskowe, na dary papieskie, na ozdobę ołtarza, zmianę projektu 38.139 fr., kapitule św. Piotra za wypożyczenie potrzebnych przedmiotów 18.000 na dary i napiwki 16.396. Zliczywszy wszystko, otrzymamy przeszło 1.300.000 przedwojennych franków. Dziś suma mniej więcej dziesięciokrotna (wypis z czeskiego „Volnégo Slova" nr. 8, rok III, str. 5).

Nasze polskie dewotki podjudzone przez żądny grosza kler, chcą podobnej kanonizacji Jadwigi Jagiełłowej. W głupocie swojej nie myślą one zupełnie o tem, ile ta zabawa kanonizacyjna będzie Polskę kosztowała. A kler jest na tyle szczwany, że tego odrazu nie powie. Z cyfr przytoczonych powyżej, widać, ile kroć tysięcy złotych mają zamiar wywieść z Polski watykańskie próżniaki, kosztem polskich ciemnych głodomorów. Za co? Oczywiście za nic.

GDY KSIĄDZ ZASIADA w RADZIE GMINNEJ

Podajemy poniżej następujący dokument, o stosunkach na zapadłej wsi polskiej, która się budzi i przeciera oczy.

Zarząd gminy Sobków
pow. Jędrzejowski
woj. Kieleckie
dn. 14.IX.1933 r.
L. dz. 4236
os. i poczta Sobków

Do

Wydziału Powiatowego

w Jędrzejowie

W dniu 13 września r. b. w czasie posiedzenia Rady gminnej członek Rady gminnej ks. Leon Król mnie, jako wójtowi i przewodniczącemu Rady gm., ubliżył wyrażając się w następujący sposób: „że wójt nie słucha Rady gminnej, która jest jego władzą, tylko wszystko robi na rozkaz starosty i Inspektora i jakby mu kazali—toby ich pocałował w...., że wójt się sprzedał B. B., że wójt ma sklerozę w głowie, stoi nad grobem, jest niedołęgą, gdyż ma już zgórą 60 lat i nie może podołać swojemu zadaniu i powinien się zrzec wójtostwa, że wójt tylko patrzy, ażeby wziąć co miesiąc 140 zł., a nic nie robi. Ponadto ks. Król wyraził się, że podziałem na gromady kieruje tylko B. B. i dla swojego dobra dzielą, że on nie potrzebuje się bać starosty ani inspektora, gdyż nie jest urzędnikiem państwowym. Nadmieniam przytem, że ks. Leon Król, jako członek Rady gminnej od dłuższego czasu występuje prowokująco—zaostrzając stosunki pomiędzy zarządem gminnym, a radnymi, co ma miejsce na każdem posie-

dzeniu Rady gminnej, czem przeszkadza w normalnych obradach Radzie gminnej i utrudnia współpracę wójta z Radą. Donosząc o powyższem, najuprzejmiej upraszam Wydział Powiatowy o wystąpienie przeciwko ks. Królowi na drogę sądową w celu pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej.

Wójt (—) *Sezeniowski*

Wydział Powiatowy w Jędrzejowie przesłuchał radnych gminnych pod przysięgą, którzy podane przez wójta Sezeniowskiego szczegóły potwierdzili, i skierował sprawę do prokuratora sądu okręgowego w Kielcach, powiadamiając o tem jednocześnie „najprzewielebniejszą" kurję biskupią w Kielcach.

Ks. Król po dowiedzeniu się o wysłaniu powyższej skargi zwołał „małą" Radę gm. i kazał jej uchwalić, że on ks. Król, jest na posiedzeniach Rady b. grzeczny i nikomu nie przeszkadza, lecz ci, co to uchwalili—zeznali potem pod przysięgą, że tak nie jest i że tę uchwałę ks. Król na nich wymusił, jako od „katolików". Oto jak sługa boży umie namawiać do kłamstwa!

STOSUNKI WSIOWE

Ciekawe stosunki panują we wsi polskiej. Nie dość, że „kościół" (kler) ściąga niemiłosiernie ostatnie wdowie grosze z głodującej ludności wsiowej, ale korzysta z każdej nadarzającej się okazji, aby „kościół" stał się po wieki bogatszy, to znaczy, aby dobro narodowe polskie stało się temsamem uboższe. Bowiem, to co pozostaje w rękach „kościoła", jest dla Polski przepadłe.

W Mrozach pod Warszawą istnieje t. zw. osada szkolna, t. j. grunt mogący być zużyty na cele kulturalno-oświatowe, i nie może być ani odstąpiony ani sprzedany komukolwiek — bez zgody władz szkolnych oraz gromady wiejskiej. Miejscowy ksiądz Jan Kołodziejski, mimo, iż mu to prawo o osadach, szkolnych, zawarowane dla gromad wiejskich, było doskonale znane, nie zawahał się jednak dodatkowo wydrzeć z rąk polskich na rzecz cudzoziemskiego (t. zn. katolickiego) kościoła jeszcze jednej parceli pod plebanję, aczkolwiek przy istniejącym kościele mógł sobie doskonale postawić odpowiednią dla kawalera przybudówkę. Wspomnieliśmy powyżej, że p. Kołodziejski pragnął jeszcze dodatkowo wydrzeć, a to dlatego, że również pod kaplicę zabrano z tegoż obszaru „osady szkolnej" 3,5306 m². Widocznie „kościoł" sądzi, że nigdy w tej osadzie nie będą potrzebne budynki pod oświatę—skoro stara się o wydziedziczenie Polski z każdej piędzi ziemi pod uprawę ciemnoty.

Wskutek protestu mieszkańców Mrozów, okręgowy urząd ziemski w Warsz. orzeczeniem z dn. 30.VII.33 postanowił nie dopuścić do wywłaszczenia ziemi polskiej na rzecz obcokrajowców.

FIGURA CHRYSTUSA ZABIŁA ROBOTNIKA

W nrze 280 łódzkiej „Ilustrowanej Republiki“ z dnia 8 b. m. ukazała się następująca wiadomość, której reszta „pobożnej“ prasy nie zamieściła z uwagi na drażliwość tematu:

Niezwykły wypadek miał miejsce we wsi Złotniki, gminy Koźminek w powiecie kaliskim.

We wsi tej ustawiano onegdaj piękną figurę Chrystusa, ciosaną w kamieniu. W pewnej chwili niedostatecznie umocowana figura zachwiała się i runęła z cokołu, przygniatając swym ciężarem robotnika Stanisława Zębczyńskiego.

Nieszczęsny robotnik doznał połamania żeber, zgniecenia klatki piersiowej oraz złamania rąk i nóg.

Mimo natychmiastowej pomocy, nieszczęsny robotnik zmarł.

SŁUSZNE ZARZĄDZENIE

Aby nie podniecać nienawiści narodowościowych, władze szkolne w Małopolsce Wschodniej wycofały „Ogniem i mieczem“ H. Sienkiewicza z programów szkolnych. Endecja w rozpaczy.

OD ADMINISTRACJI

Są jeszcze do nabycia pozostałe egzemplarze Nr. 1 „BŁYSKÓW“. Każdy czytelnik winien kompletować pismo, które zczasem będzie stanowiło jedną całość.

PRENUMERATA „BŁYSKÓW“ (bez „Wolnomyśliciela Polskiego“)

Za 1 egz. rocznie	zł. 1.20	Za 10 egz. rocznie	zł. 9.00
„ 5 „ „	„ 5.00	„ 10 „ półrocznie	„ 4.50
„ 5 „ półrocznie	2.50	„ 10 „ kwartalnie	„ 2.25

Adres **Redakcji i Administracji**: Warszawa, Królewska 16, telef. 218-14.
Konto czekowe w P. K. O. „Wolnomyśliciela Polskiego” Nr. 14.200.

Redaktorka **Zofja Żurkówna**—Wyd.: **Spółdzielnia „Bez Dogmatu“**.

Druk. F. Kierski, Warszawa, Żelazna 28, tel. 286-54.